

Wyrok na szkieletora kompromituje miasto

Po pięciu latach sprawa niedokończonego wieżowca NOT-u znalazła się w punkcie wyjścia. Inwestor, który zamierzał dokończyć budowę, stracił decyzję o warunkach zabudowy. - Jestem zszokowany - mówił po ogłoszeniu wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego

DAWID HAJOK

Przedstawiciele krakowskich mediów pojawili się w budynku WSA przy ul. Rakowickiej jeszcze na długo przed rozpoczęciem rozprawy. Inwestor przywiózł ze sobą makietę Krakowa, na której dokończony już wieżowiec bez wstydu spogląda w kierunku „błękitka”. Kilkadziesiąt minut później te plany legły w gruzach, a wraz z nimi nadzieje krakowian na to, że uda się odmienić los „szkieletora”, obiektu, który od 32 lat jak stalowy kolek tkwi w pejzażu miasta.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie uchylił bowiem wczoraj decyzję o warunkach zabudowy, na podstawie której inwestor miał dokończyć budowę wieżowca, podnosząc go o dwie kondygnacje. „Wuzetkę” zakwestionowało Towarzystwo na rzecz Ochrony Przyrody, które uznało, że jej wydanie odbyło się niezgodnie z zapisami ustawy o planowaniu przestrzennym.

Chodziło głównie o to, że w analizie urbanistycznej, przeprowadzonej na zlecenie wydziału architektury (na jej podstawie wydział wydaje decyzje o warunkach zabudowy w przypadku braku planów miejscowych), gdy ustalano maksymalną wysokość „szkieletora”, odniesiono się do stojącego przy rondzie Grzegórzeckim „błękitka”, co zdaniem towarzystwa było niezgodne z zasadą tzw. dobrego sąsiedztwa.

Sąd podtrzymał ten zarzut, doszukując się w analizie urbanistycznej wielu innych rażących uchybień. Są to m.in. zbyt duży obszar analizy, a także niewłaściwe określenie linii zabudowy, niejasne szerokości frontowej elewacji czy nawet duża dowolność w określeniu intensywności zabudowy projektowanego zespołu. Nie zabrakło również błędów we wniosku złożonym przez inwestora, a których nie dopatrzył się wydział architektury, jak np. jednoznaczne określenie funkcji budynku. Krótko mówiąc: chodzi o podręcznikowe błędy, których mieli dopuścić się urzędnicy, wydając decyzję o warunkach zabudowy na podstawie wadliwej analizy urbanistycznej i nieprecyzyjnego wniosku.

- Zła jakość analizy została zaakceptowana bezrefleksyjnie przez wy-

BEATA ZAWRZEŁ



Od 32 lat „szkieletor” tkwi jak stalowy kolek w pejzażu miasta

**SZYMON DUDA,
UDZIAŁOWIEC
SPÓŁKI TREIMORFA:**

- Jestem zszokowany.
Granica absurdu
została przekroczona

dział architektury i - co gorsza - nie została zweryfikowana również przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, które podtrzymało decyzję organu pierwszej instancji - stwierdził sąd, uchylając decyzję o warunkach zabudowy i przekreślając tym samym plany szybkiego dokończenia „szkieletora”.

Przypomnijmy, że gotowy był już projekt, a jeszcze przed świętami inwestor chciał złożyć wniosek o pozwolenia na budowę, rozpoczynając prace rozbiórkowe. Sąd pokazał też zwrot na rzecz towarzystwa kosztów sądowych w wysokości... 500 zł.

- Tak inwestycję w wysokości... 500 zł i dwa arkusze papieru A4 złożone jako skargi do Samorządowego Kolegium Odwoławczego,

a potem do WSA - komentowano w kulisach.

- Jestem zszokowany. Granica absurdu została przekroczona - powiedział chwilę po ogłoszeniu wyroku przez Wojewódzki Sąd Administracyjny Szymon Duda, jeden z udziałowców spółki TreiMorfa, właściciela szkieletora.

Wyrok WSA towarzystwo przyjęło ze spokojem. - Nie spodziewałem się innego rozstrzygnięcia, bo też trudno o bardziej spaprane postępowanie administracyjne niż to, które prowadzono w przypadku „szkieletora”. Pytanie tylko, czy nie powinien teraz się tym zająć prokurator lub Centralne Biuro Śledcze. Trzeba dokładnie wyjaśnić, jak doszło do tak rażących naruszeń prawa - powiedział „Gazecie” tuż po wyjściu z sali rozpraw Mariusz Waszkiewicz, prezes Towarzystwa na rzecz Ochrony Przyrody. Jak dodał, sprawa „szkieletora” to nie kwestia dotycząca jego wysokości, lecz próba odpowiedzi na pytanie, czy Polska jest państwem prawa, czy nie. - Gdyby wyrok był inny, byłby to szkodliwy precedens dający sygnał innym inwestorom, że możliwe jest prowadzenie inwestycji bez stosowania się do zasady

tzw. dobrego sąsiedztwa, o której mowa jest w ustawie o planowaniu przestrzennym - dodał Waszkiewicz.

Oficjalne oświadczenie właścicieli „szkieletora” dotyczące ich dalszych planów inwestycyjnych ma być znane jeszcze dziś.

Również na dziś zapowiedziała zwołanie w magistracie spotkania w sprawie „szkieletora” wiceprezydent Krakowa Elżbieta Koterba. - Proszę mi wierzyć, ja też jestem zdruzgotana. Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji i zrobimy wszystko, co możliwe, aby to wyjaśnić - tłumaczyła. Dopóki nie pozna dokładnego uzasadnienia decyzji sądu, nie chce mówić o konsekwencjach wobec osób odpowiedzialnych za kompromitację miasta. Z pewnością jednak takie będą. ☉

dawid.hajok@krakow.agora.pl

Rozmowa z wiceprezydent
Elżbietą Koterbą - S. 2

krakow.gazeta.pl

Wszystko o „szkieletorze” na naszej stronie internetowej